

Michał Buraczyński

GŁÓWNE IDEE SYSTEMU FILOZOFICZNEGO MIGUELA DE UNAMUNO

Warto zauważyć na początku, że analizując pisma Miguela de Unamuno, nie studiujemy tak naprawdę jakiegoś wyabstrahowanego systemu filozoficznego, ale spotykamy się z żywym człowiekiem¹. Bardzo osobista filozofia naszego autora, o silnym zabarwieniu egzystencjalistycznym, nie żywi się logicznymi aporiami, rozważa natomiast konkretne problemy, których codziennie dostarcza człowiekowi samo życie. Traktuje ona o dylematach nierozzerwalnie związanych z ludzką egzystencją. Można powiedzieć, że Unamuno był nie tyle chłodnym analitykiem, ile raczej aktorem – bohaterem, prowadzącym z czytelnikiem żywy dialog o życiu śmierci i nieśmiertelności². W tym sensie filozofia Unamuna staje się swoistą antropologią, próbą zdiagnozowania i odpowiedzi na najbardziej palące pytania.

W specyficznym okresie dziejów końca XIX wieku, kiedy to świadomość ludzi zaczęła przenikać przypuszczenie, że Bóg umarł, pozostawiając ich samych w poczuciu osamotnienia, Unamuno wraz z innymi wiodącymi intelektualistami tamtego okresu, jak choćby Ortegą y Gasset, postawił sobie za zadanie analizę przyczyn kryzysu i duchową odnowę. W swoich pismach podkreślał, że spragniony nieskończoności człowiek nie może znaleźć zaspokojenia swoich pragnień ani w racjonalnych konstrukcjach

¹ Zob. IBON ZUBIAUR, *Pomiędzy Adamem a Szatanem: Miguel de Unamuno jako pierwszy filozof Hiszpanii*, [w:] „Zeszyty Naukowe KUL”, 1(2004), s. 23–39.

² Por. J. F. MONTESINOS, *Muerte y vida de Unamuno*, [w:] A. SANCHEZ BARBUDO (red.), *Miguel de Unamuno*, s. 23.

produkowanych przez filozofów, ani oddając się naznaczonym ulotnością uciechom tego świata. Unamuno na nowo podjął przede wszystkim kwestię Boga i odniesienia do niego, jakie stanowi wiara³. Warto zatem poznać główne rysy jego filozoficznej myśli, choćby dlatego, że jest ona nadal interesująca, mierzy się z aktualnymi problemami człowieka w sytuacji, która pod wieloma względami jest dziś o wiele bardziej dramatyczna niż w czasach, w których żył i tworzył Unamuno.

1. Koncepcja filozofii i znaczenie rozumu

1.1. Koncepcja filozofii

Filozofia Miguela de Unamuno, wyrażona w jego pismach, nie stanowi zwartego systemu. Jest to raczej zbiór pewnych idei rozsianych po różnych dziełach. Taki stan rzeczy to wynik specyficznego podejścia hiszpańskiego pisarza do samej filozofii⁴. Autor *Agonii Chrystianizmu* jest bohaterem tego, o czym sam pisze. Nie poprzestaje na snuciu chłodnych refleksji, lecz opisuje własne zmagania, pragnienia i niepokoje, prowadząc ożywiony dialog z życiem. Warto zatem w tym miejscu, na początku naszych rozważań, dokładniej przyjrzeć się zapatrywaniom Unamuna na rolę i status filozofii.

W swoim eseju filozoficznym *O poczuciu tragiczności życia wśród ludzi i wśród narodów* Unamuno zauważa, że historia filozofii dostarcza nam w większości informacji o poszczególnych systemach, które wzajemnie wpływają na siebie, niewiele wspominając o ich autorach. Nie zyskuje to jednak jego aprobaty, gdyż zdaniem Unamuna, pomijając biografię filozofa, rezygnujemy z dogłębnego zrozumienia idei, jakie zawiera w sobie jego myśl. Wszelkie bowiem idee, które głoszą poszczególni filozofowie, są zawsze głęboko zakorzenione w ich egzystencji, przeżyciach i intelektualnych predyspozycjach:

³ Zob. Z. SZPOTAŃSKI, *Miguel de Unamuno*, „Znak” 1–2(1966), s. 192–199.

⁴ Por. T. GADACZ, *Historia filozofii XX w.*, t. 2, Kraków 2009, s. 382.

Wszak to nie idee czynią nas optymistami lub pesymistami, lecz nasz optymizm lub pesymizm, mający źródła fizjologiczne lub może patologiczne, sprawia, iż mamy takie czy inne idee⁵.

Samej filozofii, według hiszpańskiego autora, bliżej jest do poezji niż do nauki, gdyż wyraża ona w sobie całość duchowych pragnień tych, którzy ją uprawiają. Spełnia także ludzką potrzebę posiadania całościowej i jednolitej wizji świata. Jednocześnie pozwala ona osiągnąć pewien rodzaj wewnętrzznego nastawienia, które kształtuje postawę zajmowaną wobec życia i motywuje do konkretnego działania. Głównym obiektem zainteresowania każdego filozofa powinien być według Unamuna sam człowiek i jego konkretna jednostkowa egzystencja. Posługując się przykładem Immanuela Kanta, przekonuje on, że jedyną kwestią, powinni zajmować się filozofowie, jest problem jednostkowego losu i nieśmiertelności duszy. Powołując się na listy i prywatne wypowiedzi filozofa z Królewca, Unamuno pisze:

Kant – człowiek [...] był człowiekiem przejętym owym problemem. Chcę powiedzieć – jedynym problemem prawdziwie żywotnym, który najgłębiej sięga w nasze wnętrza, problem naszego jednostkowego, osobistego losu, czyli sprawą nieśmiertelności duszy. Kant – człowiek nie godził się wszystek umrzeć⁶.

Każdy filozof musi zatem być w pierwszej kolejności człowiekiem. Musi przeżywać egzystencjalne zmagania i rozterki. Całym sobą być zaangażowanym w życie i odczuwać jego ciężar. W przeciwnym razie cała jego filozofia pozostanie tylko małowartościową spekulacją:

Jeśli filozof nie jest człowiekiem jest wszystkim tylko nie filozofem; jest przede wszystkim, pedantem, czyli imitacją człowieka. Uprawianie jakiegokolwiek nauki: chemii, fizyki, geometrii czy filologii, może być wynikiem bardzo precyzyjnego zróżnicowania specjalizacji działających wewnątrz wąskich granic; lecz filozofia jak poezja, jeżeli nie jest tworem

⁵ M. DE UNAMUNO, *O poczuciu tragiczności życia wśród ludzi i wśród narodów*, Kraków–Wrocław 1984, s. 7.

⁶ Tamże, s. 8.

integracji, syntezy, stanowi tylko jałową spekulację, pseudofilozoficzną erudycję⁷.

Unamuno stoi na stanowisku, że każde poznanie musi mieć jakiś cel. Wiedza dla samej wiedzy jest błędnym kołem. Dowiadując się czegoś nowego, dążymy do tego albo w jakimś konkretnym celu, albo po to by uzupełnić nasze wiadomości. Poznanie filozoficzne posiada jednak inny cel niż poznanie naukowe. Zwraca się ono ku naszemu losowi i naszej postawie wobec świata. Filozofia ma uporządkować nasze odniesienie do rzeczywistości i nadać mu właściwy kierunek. W tym miejscu jednak rodzi się, zdaniem Unamuna, najpoważniejszy problem filozofii. Polega on na niemożności pogodzenia potrzeb intelektualnych z afektywnymi i woliowymi. Fakt ten stanowi podstawę klęski wszelkiej filozofii, która chce znieść to wieczne i tragiczne przekleństwo stanowiące podstawę ludzkiej egzystencji. Unamuno wielokrotnie podkreślał bowiem, że filozofia nie może być tylko intelektualnym namysłem. Musi zawierać w sobie element afektywny. Nie wystarczy bowiem tylko myśleć o swoim przeznaczeniu, trzeba je także czuć.

Obserwując zmagania filozofów, hiszpański myśliciel dostrzega, że filozofia często jest traktowana jako opium dla uśmierzenia trosk. Unamuno odrzuca jednak taką „paliatywną” rolę filozofii:

Primum vivere, deinde philosophari, głosi stare, łacińskie powiedzenie, a jako że filozof jest najpierw człowiekiem, a potem dopiero filozofem, musi żyć, aby mógł filozofować, lecz faktycznie filozofuje po to, aby żyć. Zwykł on filozofować albo po to, by wyrazić swą zgodę na życie, albo by znaleźć dla niego jakiś cel, by rozerwać się i zapomnieć o troskach⁸.

Pierwszym i najważniejszym zadaniem filozofii pozostaje szukanie odpowiedzi na pytania takie jak: „Skąd pochodzę i skąd pochodzi świat?”, „Dokąd zmierzam i dokąd zmierza wszystko to, co mnie otacza?” Nikt nie może zwolnić się od obowiązku szukania odpowiedzi na te fundamentalne pytania, jeśli chce nadać swemu życiu pewien głębszy sens.

⁷ Tamże, s. 20–21.

⁸ Tamże, s. 36.

1.2. Człowiek wobec rozumu

Rozum jest według Unamuna tym, co wyróżnia człowieka spośród innych stworzeń. Umożliwia on właściwe tylko człowiekowi refleksyjne poznanie. Według hiszpańskiego filozofa rozum jest wytworem społecznym. Swoje narodziny zawdzięcza językowi, dzięki niemu jest bowiem możliwe myślenie w sposób artykułowany, czyli refleksyjny. Sam czysty rozum jest jednak wrogiem życia, gdyż neguje nieskończoność, dążąc do tego, aby wszystko zaklasyfikować według rodzajów i kategorii. Unamuno dowodzi, że cała rzeczywistość jest dynamiczna i dlatego to, co przed chwilą było określone, teraz może posiadać już zupełnie inną postać. Umysł natomiast zawsze szuka tego, co martwe, gdyż to, co żywe, nie daje się uchwycić i umyka intelektowi:

Intelekt jest rzeczą straszną. Skłania się on ku śmierci, podobnie jak pamięć skłania się ku nieruchomości. To, co żywe, co całkowicie nieustabilizowane i absolutnie indywidualne, jest w gruncie rzeczy niezrozumiałe⁹.

Sam rozum ma ograniczone możliwości poznawcze, nie potrafi zwłaszcza zaspokoić największego ludzkiego pragnienia – pragnienia nieśmiertelności. Dąży on bowiem do tego, by wyjaśnić naturę świata bez udziału w tym duszy jako substancji niezniszczalnej. To metafizyczne wyjaśnienie pozostawia jednak niezaspokojonym niezwykle żywotne w człowieku pragnienie indywidualnej nieśmiertelności. Pomimo różnych prób uzasadnienia tego pragnienia, rozum pozostaje ciągle bezradny. Proponowane przez niego rozwiązania pozostają dalece niewystarczające. Jako przykład Unamuno podaje chociażby panteizm głoszący pogląd, że wszystko jest Bogiem. Wszystko więc od Boga wychodzi i do Boga wraca. Takie rozwiązanie pociąga jednak za sobą zerwanie świadomości indywidualnej nieśmiertelności:

⁹ Tamże, s. 102.

Jeśli przeświadczenie o nieśmiertelności duszy nie mogło znaleźć potwierdzenia empiryczno-racjonalnego, to nie zadowala jej także panteizm. Mówienie, że wszystko jest Bogiem i że po śmierci wracamy do Boga lub raczej nadal w nim trwamy, jest bezwartościowe dla naszego pragnienia, jeśli bowiem tak się sprawy mają, to przed narodzeniem znajdowaliśmy się w Bogu, a jeżeli po śmierci tam powracamy, gdzieśmy się znajdowali przed narodzeniem, to znaczy, że dusza ludzka, indywidualna świadomość, jest nietrwała¹⁰.

W dalszej części swoich rozważań Unamuno twierdzi, że panteizm jest w swojej istocie przebrany ateizm. Można go traktować jako wytwór rozumu, który chce w ten sposób odpowiedzieć na ludzkie pragnienie nieśmiertelności. Ta odpowiedź jest jednak niezadowolająca, czyni bowiem pragnienie indywidualnej nieśmiertelności czymś bezprzedmiotowym. Podobnie jak panteizm, nieadekwatne w stosunku do owego pragnienia pozostają również doktryny takie jak agnostycyzm czy doktryna niepoznawalnego, wedle której Bóg i nieśmiertelna dusza przekraczają nasze możliwości poznawcze. Unamuno twierdzi, że rozum poniekąd unieważnia owo pragnienie osobowej nieśmiertelności i w efekcie mu zaprzecza, stając się w ten sposób wrogiem życia¹¹. Z drugiej jednak strony zauważa on, że człowiek nie może obyć się bez rozumu i jego logiki. Potrzebuje go, aby przekazywać myśli, doświadczenia, a także aby postrzegać świat. Człowiek jest uzależniony od logiki, bez której nie potrafi myśleć. Jest to jeden z paradoksów ludzkiej egzystencji.

Unamuno zwraca uwagę na dychotomię między życiem i intelektem. Są to według niego dwie radykalnie inne rzeczywistości, nieustająco ścierające się między sobą. Napięcie to jest osnową rzeczywistości, w której ani na chwilę nie ma miejsca na spokój i jedność¹². To właśnie napięcie to jest jednym z głównych źródeł tragizmu ludzkiego życia.

¹⁰ Tamże, s. 100.

¹¹ Zob. tamże, s. 102.

¹² Zob. E. GÓRSKI, *Hiszpańska myśl egzystencjalna. Studium filozofii i myśli politycznej Miguela de Unamuno*, Wrocław 1979, s. 40.

Warto podkreślić, że poglądy Unamuna co do roli rozumu nie są próbą jego całkowitego usunięcia czy deprecjonowaniem jego znaczenia. Chodzi o to, aby rozum uznał swoje ograniczenia i nie rościł sobie prawa do wytłumaczenia całego otaczającego go świata. Choć odgrywa także pozytywną rolę, zawsze pozostanie wtórny w stosunku do życia i w opozycji do niego:

Wszelako tym, co pierwotne, nie jest myślenie, lecz życie, bowiem żyją także istoty, które nie myślą. Choć życie ich nie jest prawdziwym życiem. Boże mój ileż sprzeczności, kiedy pragniemy życie swatać z rozumem¹³.

2. Koncepcja człowieka

2.1. Człowiek konkretny

Pierwszy, wprowadzający rozdział eseju *O poczuciu tragiczności życia wśród ludzi i wśród narodów* nosi tytuł *Człowiek z krwi i kości*. Jego autor chciał w ten sposób już na początku swojej rozprawy zaznaczyć, że głównym i najważniejszym przedmiotem jego zainteresowań jest sam człowiek, obdarzony jedyną w swoim rodzaju, niepowtarzalną egzystencją:

Bowiem przymiotnik *humanus* jest dla mnie równie podejrzany, co abstrakcyjny rzeczownik *humanitas*, ludzkość. Ani „to co ludzkie”, ani zwyczajny przymiotnik, ani rzeczownik odprzymiotnikowy, lecz właśnie konkretny rzeczownik: człowiek. Człowiek z krwi i kości, który rodzi się, cierpi i umiera – przede wszystkim umiera – który je i pije, bawi się i śpi, myśli i kocha, człowiek, którego się widzi i słyszy: brat, prawdziwy brat¹⁴.

¹³ M. DE UNAMUNO, *O poczuciu tragiczności życia...*, dz. cyt., s. 43.

¹⁴ M. DE UNAMUNO, *O poczuciu tragiczności życia...*, dz. cyt., s. 5. Na temat antropologii Miguela de Unamuno zob. J. TABISZ, *Sens człowieczeństwa według Miguela de Unamuno*, [w:] „Akant” 8(2003), s. 15–16.

Swojej koncepcji człowieka konkretnego Unamuno przeciwstawia człowieka-ideę, który jest przedmiotem naukowych roztrząsań¹⁵. Człowiek-idea był znany w historii pod różnymi postaciami. Należały do nich: arystotelesowskie zwierzę polityczne, strona w umowie społecznej Rousseau, *homo sapiens* Linneusza czy też ssak poruszający się w postawie wyprostowanej. Hiszpański filozof sprzeciwia się takiemu wyabstrahowanemu podchodzeniu do człowieka. Według niego czysta idea jest zaprzeczeniem człowieka.

Polemizując z koncepcją człowieka, która definiuje go jako istotę rozumną, Unamuno stwierdza, że od zwierząt odróżnia go nie tyle myślenie, ile przede wszystkim uczucie. Usprawiedliwione więc wydaje się mówienie o nim jako o zwierzęciu afektywnym¹⁶. Być człowiekiem oznacza być czymś konkretnym, jednostkowym i rzeczowym, oznacza to być rzeczą, czyli *res*.

Powołując się na tezę Barucha Spinozy, że każda rzecz, o ile jest sama w sobie, usiłuje zachować się w swoim istnieniu¹⁷, Unamuno przekonuje, że istotą każdego człowieka jako człowieka jest usiłowanie, by człowiekiem pozostać, a więc aby nie umrzeć. Pragnienie nieśmiertelności jest, według naszego autora, największym pragnieniem człowieka. Przybiera ono różne formy. Przede wszystkim objawia się w dążeniu do zachowania własnej tożsamości i w niezgodzie na nicość. Kolejnym jego przejawem jest według Unamuna pragnienie bycia wszystkim:

Świat widzialny, będąc dzieckiem instynktu samozachowawczego, okazuje się dla mnie ciasny, jest niczym niewielka klatka, o której pręty objęta jest moja dusza w swych porywach; duszno mi w niej. Więcej, więcej i coraz więcej; pragnę być sobą, a nie przestając być sobą być również innymi, pograżyć się w całość rzeczy widzialnych i niewidzialnych, rozpostrzeć się w nieograniczoność przestrzeni i przedłużyć w nieskończoność czasu¹⁸.

¹⁵ Por. M. WODZYŃSKA-WALICKA, *Unamuno. W stronę człowieka konkretnego*, [w:] B. SKARGA (red.), *U progu współczesności. Z dziejów doktryn antypozytywistycznych*, Wrocław 1978, s. 172–178.

¹⁶ M. DE UNAMUNO, *O poczuciu tragiczności życia...*, dz. cyt., s. 7.

¹⁷ Por. B. SPINOZA, *Traktaty. Etyka*, Warszawa 2009, s. 197.

¹⁸ M. DE UNAMUNO, *O poczuciu tragiczności życia...*, dz. cyt., s. 46.

Tym, co decyduje o tożsamości człowieka i sprawia, że jest on tym, a nie innym bytem, jest zasada jedności i ciągłości. Zasada jedności odnosi się do przestrzeni (dzięki posiadaniu ciała), a także oznacza jedność w działaniu i zamiarach. Jako przykłady Unamuno podaje prozaiczne sytuacje z codziennego życia, jak chociażby chodzenie. Kiedy idziemy, jedna noga nie idzie do przodu, druga zaś do tyłu. Obie zdążają natomiast w jednym kierunku. Ten banalny przykład jest odzwierciedleniem zasady, która odnosi się do wszystkich sfer życia: im bardziej jednolite jest nasze działanie, tym bardziej jesteśmy ludźmi. Zasada ciągłości z kolei znajduje swoje konkretne odzwierciedlenie w ciągłości czasowej. Nasz filozof wyraża przekonanie, że człowiek, którym jesteśmy aktualnie, wywodzi się, za pośrednictwem serii ciągłych stanów świadomości, od tego samego człowieka, który zamieszkiwał nasze ciało przed laty. Podobnie jak tradycja jest fundamentem tożsamości dla narodu, tak fundamentem indywidualnej osobowości jest pamięć. Każdy człowiek chce zachować swoją tożsamość i osobowość, nawet gdyby jego egzystencja była obciążona wieloma nieszczęściami. Od nikogo nie można wymagać zmiany, która zerwałaby jedność i ciągłość jego osoby. Zmiana nawet niemal całkowita musi odbywać się w ramach ciągłości.

Unamuno stanowczo sprzeciwia się uprzedmiotawianiu jednostki ludzkiej, która zawsze musi być celem, a nie środkiem do celu¹⁹. Cała cywilizacja musi być zwrócona do człowieka, do konkretnego „ja”. Nie może obierać jako celu abstrakcyjnego bytu nazywanego „Ludzkością”.

Lektura filozoficznych tekstów Unamuna pozwala stwierdzić, że człowiek jest istotą zawieszoną między dwiema skrajnościami: Bogiem i nicością. Zawieszenie to skazuje go na życie w ciągłym kryzysie i niepewności. Jest on także bytem tragicznym ze względu na niemożność dogłębnego poznania swojej istoty i celowości swojego istnienia²⁰.

¹⁹ Zob. tamże, s. 17.

²⁰ Zob. E. GÓRSKI, *Hiszpańska myśl egzystencjalna...*, dz. cyt., s. 36–37.

2.2. Rola cierpienia jako osobowego objawienia się świadomości

Zastanawiając się nad tym, kim jest człowiek i co stanowi o jego człowieczeństwie, Unamuno podkreśla rolę cierpienia. Pojęcia tego używa zamiennie z terminem „ból”. Wychodząc od chrześcijańskiej nauki, że w Jezusie Bóg stał się człowiekiem, aby cierpieć, umrzeć i zmartwychwstać, dochodzi on do wniosku, że fakt ten stanowi dowód boskości cierpienia, gdyż według niego, boskie jest tylko to, co cierpi. W ten sposób droga dostępu człowieka do Boga, droga do doświadczenia Boga, wiedzie przez cierpienie:

Kto nie zna Syna, ten nigdy nie pozna Ojca, bo Ojca zna się tylko poprzez Syna; kto nie zna Syna człowieczego, który cierpi krwawe udręczenia i rozdarcie serca, którego dusza smutna jest aż do śmierci, który cierpi ból zabijający i podnoszący z martwych – ten nie pozna Ojca ani nic wiedzieć nie będzie o Bogu cierpiącym²¹.

Cierpienie mocno zaznacza swoją obecność w świecie, stanowi fundament odczuwania rzeczywistości, odczuwania pojemności i rozległości własnego ducha. Poprzez cierpienie możemy „dotknąć” samego siebie, mieć bezpośredni kontakt z rzeczywistością i bezpośredni do niej dostęp. Nie ma tutaj miejsca na pozostawanie w stanie oszukiwania samego siebie czy trwania w bezpiecznym stanie, który daje dobre samopoczucie. Cierpienie odsłania rzeczywistość w całej jej prawdzie. Podążając dalej tym tokiem rozumowania, Unamuno dochodzi nawet do stwierdzenia, że ból, będąc doświadczeniem powszechnym, jest samą substancją życia, jest tym, co czyni człowieka osobą:

ancją życia i korzeniem osobowości, bowiem tylko cierpiąc jest się osobą. Ból jest powszechny, jest on tym, co wszystkie istoty, nas wszystkich jednoczy, to powszechna, boska krew krążąca w żyłach nas wszystkich²².

²¹ Zob. M. DE UNAMUNO, *O poczuciu tragiczności życia...*, dz. cyt., s. 223.

²² Tamże, s. 224.

Nasz filozof zauważa, że ból ma różne stopnie i może być bardziej lub mniej dotkliwy. Można więc mówić chociażby o bólu fizycznym, który dotyka naszego ciała, lub o wiele bardziej dotkliwej udręce religijnej. Sama udręka jest specyficznym rodzajem cierpienia – bardziej wewnętrznym i dotyczącym sfery ducha. Stan taki może utrzymywać się w człowieku nawet pośród tego, co nazywa się radością. Chodzi więc o pewien rodzaj wewnętrznego stanu, który przeszywa istotę człowieka, pozostawiając go cierpiącym w samej głębi jego człowieczeństwa.

Unamuno przekonuje, że ludzie szczęśliwi, ulegający pozornemu i przelotnemu szczęściu, są ludźmi pozbawionymi substancji lub tymi, którzy do tej pory jej w sobie nie odkryli, pozostając na powierzchniowym poziomie doświadczania rzeczywistości. Ludzie tacy są, zdaniem naszego autora, niezdolni do prawdziwej miłości i w swoim wnętrzu przeżywają swoją egzystencję jako jałową i monotonną. Prawdziwa miłość jest bowiem możliwa tylko pośród cierpienia i za cenę cierpienia. Pociąga to za sobą konieczność wyboru pomiędzy miłością, która de facto jest cierpieniem, i szczęściem. Konieczność takiego wyboru jest nie do ominięcia, ponieważ miłość, w momencie, gdy staje się szczęśliwą i zaspokojoną, przestaje być miłością. Szczęśliwi i zaspokojeni nie potrafią kochać, wolą trwać zasklepieni w stanie błogości i przyzwyczajenia, które dają poczucie bezpieczeństwa. Analizując dalej zależności między miłością i cierpieniem, nasz filozof podkreśla wspólne między nimi zależności:

Miłość i cierpienie zapładniają się wzajemnie, miłość jest miłosierdziem i współczuciem, bo miłość, nie będąca miłosierną, nie jest godna miana miłości. Krótko mówiąc, miłość jest zrezygnowaną rozpaczą²³.

Ból jest dla człowieka tym, co zapewnia go o jego istnieniu, ponadto dowodzi on, że istnieją ci, których kochamy, a także, że istnieje i cierpi Bóg. Ponadto pełni on w ludzkim życiu niezwykle doniosłą rolę – zbliża

²³ Tamże, s. 225.

do Boga i otwiera na transcendencję. Wierzyć w Boga oznacza bowiem kochać Go, kochać Go natomiast, to czuć Go cierpiącym, współczuć Mu.

Cierpienie zbliża ludzi, popycha jednych ku drugim. Motywuje do szukania, miłości i wzajemnego uzupełniania się. To właśnie cierpienie odsłania nam braterstwo otaczających nas bytów.

Posługując się przykładem funkcjonowania ludzkiego ciała, Unamuno zauważa, że ból poszczególnych narządów, takich jak żołądek czy płuca manifestuje nam ich obecność. Dopóki one nas nie boją, możemy nawet nie uświadamiać sobie ich istnienia. Na zasadzie analogi, nasz filozof przekonuje, że udręka, będąca duchowym cierpieniem, zwraca świadomość ku sobie. Dzięki niej możemy dojść do samej głębi naszego doczesnego wnętrza i spotkać tam Boga.

Aby jeszcze wyraźniej zobaczyć, jaką rolę nasz myśliciel przypisuje cierpieniu, warto przytoczyć jeszcze jeden fragment będący doskonałym podsumowaniem rozwijanych wyżej refleksji:

Cierpienie jest czymś duchowym, jest najbardziej bezpośrednim objawem świadomości, która może po to przede wszystkim dała nam ciało, aby dać bólowi okazję zmanifestowania się. Ten, kto by nigdy, mało czy wiele nie cierpiał, nie miałby świadomości siebie²⁴.

3. Obraz ludzkiej egzystencji

3.1. Wolność w kształtowaniu własnej istoty

Unamuno pojmuje człowieka jako istotę wrzuconą w świat. Jest on jednym z aktorów teatru życia²⁵. Skazany na nieustanne balansowanie między światłem bycia i mrokami nicości, pozostaje impulsem zawieszonym między niebytem przeszłości, która minęła, i niebytem przyszłości, która jeszcze nie nadeszła. Człowiek ciągle jest zmuszany do zadawania sobie pytań o autentyczność własnej egzystencji, zastanawiania się, czy znaczy ona coś więcej niż tylko ulotny sen. Kolejne pytanie, jakie każdy musi sobie

²⁴ M. DE UNAMUNO, *O poczuciu tragiczności życia...*, dz. cyt., s. 230.

²⁵ Por. D. LESZCZYNA, *Filozofia egzystencjalna w ujęciu Miguela de Unamuno*, [w:] „Analiza i egzystencja” 10(2009), s. 69.

postawić, dotyczy sfery wolności: czy jest ona czymś realnym, czy tylko fikcją, która musi ustąpić miejsca zdeterminowaniu? Zdaniem Unamuna każdy człowiek jest każdorazowo odpowiedzialny za swoje postępowanie, gdyż jest bytem niegotowym, który ciągle musi pracować na swój ostateczny kształt. Nie może usprawiedliwiać się skłonnościami własnej istoty, gdyż nie jest mu ona dana od razu w taki sposób, aby go determinowała. Musi on w pewien sposób sam ją ukształtować²⁶.

3.2. *Życie jako sen i fikcja*

Motyw snu, używanego dla określenia egzystencji człowieka, nie jest terminologiczną nowością wprowadzoną przez Unamuna. Posługiwał się nim już Kartezjusz, stosując go do twierdzeń o istnieniu, aby przekonać się, czy przedmioty mają charakter realny, czy też są tylko wytworami umysłu. Wątpliwość to miało jednak wyłącznie charakter metodyczny, stanowiło punkt wyjścia, a nie rezultat refleksji. Kartezjusz posługiwał się fenomenem snu, w celu znalezienia twierdzenia niewątpliwego, będącego fundamentem wszelkiej wiedzy prawdziwej²⁷. Zupełnie inne stanowisko reprezentuje Unamuno. Motyw snu wcale nie jest dla niego punktem wyjścia jego filozofii, lecz stanowi poniekąd jej punkt dojścia²⁸. Unamuno nie wyrzeka się postawy sceptycznej, lecz wręcz przeciwnie – potęguje ją, przeciwstawiając się naiwnemu realizmowi. Człowiek, który nigdy nie wątpi we własną egzystencję, tzn. nie zastanawia się, czy przypadkiem nie jest ona tylko fikcją, nie może według hiszpańskiego filozofa czuć się prawdziwie wolnym:

A z drugiej strony – czyż nie można sobie wyobrazić, że nasze życie doczesne wobec wiecznego jest niczym sen wobec jawy?

²⁶ Takie podejście zbliża Unamuna do poglądów innych filozofów egzystencjalnych XX w. Wśród nich można wymienić chociażby J. P. Sartre'a z jego słynną maksymą: „Egzystencja poprzedza esencję” Por. J. P. SARTRE, *Egzystencjalizm jest humanizmem*, Warszawa 2001, s. 23–24.

²⁷ Zob. KARTEZJUSZ, *Rozprawa o metodzie*, PWN 1981, s. 25–30.

²⁸ Zob. D. LESZCZYNA, *Filozofia egzystencjalna w ujęciu Miguela de Unamuno*, dz. cyt., s. 71–72.

Czy całe nasze życie nie jest marzeniem sennym, a śmierć – przebudzeniem? Lecz przebudzeniem do czego? A jeśli to wszystko jest snem Boga, a Bóg pewnego dnia się przebudzi? Czy będzie pamiętał o swym śnie?²⁹

Życie rozumiane jako sen sprzeciwia się negowaniu transcendencji w życiu człowieka. Skłania do poszukiwania głębszego wymiaru egzystencji, który będzie naszym udziałem po „przebudzeniu” po śmierci, kiedy to nasze oczy otworzą się na prawdziwą rzeczywistość. Podejmując ten motyw, w swoim poemacie *Chrystus Velasqueza* Unamuno tak pisze:

Życie jest snem
 Chryste, a śmierć czuwaniem.
 Podczas gdy ziemia samotna śni
 czuwa biały księżyc, czuwa Człowiek [...]
 by narody wiedziały, że są ludźmi.
 Ty śmierć zbawiłeś³⁰.

Kontynuując tę myśl w dalszej części wspomnianego utworu, dodaje:

Nie chorobą, lecz uzdrowieniem jest Twoje przyjście
 z przemijającego życia do życia wiecznego [...]
 lekarstwem
 na chorobę naszego życia
 jest zdrowie Twojej śmierci³¹.

Życie jest zatem tylko krótkim snem, który szybko dobiega swojego końca. „Zbawienie śmierci” przez Chrystusa polega na nadaniu jej nowego charakteru. Nie jest ona karą, która jak widmo nie do zniesienia ciąży nad człowiekiem i przeszkadza mu w życiu szczęśliwym i spełnionym.

²⁹ M. DE UNAMUNO, *O poczuciu tragiczności życia...*, dz. cyt., s. 252.

³⁰ M. DE UNAMUNO, *Chrystus Velasqueza*, Kęty 2006, s. 27.

³¹ Tamże, s. 101.

Stanowi ona moment przejścia do życia pełniejszego, zanurzenia się w bezkres Boga i na wzór Chrystusa porzucenia życia przemijającego na rzecz życia wiecznego. Takie nastawienie pozwala na oderwanie się od świata, porzucenie namiastek, aby zwrócić się ku pełni, ku temu, co jest naszym prawdziwym przeznaczeniem.

3.3. Życie jako teatr

Jeżeli przyjmiemy, że, jak chce Unamuno, życie jest tylko snem, krótką chwilą, podczas której mamy odegrać swoją rolę, to nieodparcie rodzi się pytanie o to, jak ta koncepcja ma się do wolności człowieka. Nasz myśliciel stara się poradzić sobie z tą aporią, formułując koncepcję życia jako teatru. Ta koncepcja z kolei rodzi jednak inne pytanie: czy człowiek ma z góry przeznaczoną rolę do odegrania, czy też sam może decydować o sobie, tym bardziej że nasze życie nigdy nie toczy się w zupełnej izolacji, albowiem wybory przed którymi stajemy i decyzje, które podejmujemy, zawsze mają w większym lub mniejszym stopniu wpływ na otaczających nas ludzi. Według Unamuna nasze wrzucenie w życie odbywa się bez żadnych wskazówek co do tego, co powinniśmy robić i dokąd iść. Życie jawi się więc zarówno jako przeznaczenie, jak i jako wolność. Jako przeznaczenie, ponieważ nie możemy wybrać świata, w którym przyszło nam żyć. Jako wolność natomiast dzięki temu, że zawsze dysponujemy pewnym zakresem możliwości, spośród których możemy wybierać. Życie w abstrakcyjnym, niezdeterminowanym świecie zawsze pozostaje nierealne, zawsze pozostaje ono określone przez konkretne „tu i teraz”. Wynika więc z tego, że człowiek nie jest do końca zdeterminowany. Pociąga to za sobą konieczność ciągłego dokonywania wyborów. Konieczność ta zmusza nas do wzięcia odpowiedzialności za siebie i innych, wśród których przyszło nam żyć. Dla Unamuna fakt ten stanowi kolejny dowód na dramatyzm i tragizm ludzkiej egzystencji.

3.4. Człowiek w relacji do społeczeństwa

Spółczeństwa, które według Unamuna ma charakter pierwotny, nie należy pojmować wyłącznie jako zbioru wyizolowanych jednostek:

Jednakże człowiek ani nie żyje sam, ani też nie jest izolowaną jednostką – lecz jest członkiem społeczeństwa i niemało prawdy zawiera powiędzenie głoszące, że jednostka tak jak atom, stanowi pewną abstrakcję. Tak, atom poza całym Uniwersum jest taka sama abstrakcją jak Uniwersum bez atomów. I jeśli jednostka trwa dzięki swemu instynktowi samozachowawczemu, to społeczeństwo zawdzięcza swój byt i swoje trwanie instynktowi przedłużenia gatunku żywionemu przez jednostkę³².

Każdy człowiek odczuwa potrzebę utrwalenia swojego bytu w czasie i przestrzeni. Dążenie to jest wewnętrznym źródłem powstania społeczeństwa, zbliża bowiem człowieka do innych bytów, podobnie tragicznych jak on. Według hiszpańskiego filozofa nie istnieje opozycja między jednostką i społeczeństwem. Unamuno wprowadza rozróżnienie między indywidualnością i osobowością człowieka. Indywidualność jest po prostu egzystowaniem w świecie. W niej dopiero mogą objawić się cechy należące do osobowości:

Indywidualność, jeśli wolno mi się tak wyrazić, jest zawierającym, zaś osobowość – zawartością, lub mógłbym także powiedzieć, że w pewnym sensie osobowość jest moją treścią, tym co zawieram w sobie i zamykam – a co w pewnym sensie jest całym światem – a indywidualność jest moim zakresem; ta pierwsza jest moją nieskończonością, ta druga zaś – moją skończonością³³.

Skrajna indywidualność jest dla Unamuna symbolem niepodatności człowieka na wpływy świata zewnętrznego³⁴. Sama indywidualność jest nieokrzesanym i pozaspołecznym stanem człowieka, który trzeba stale przekraczać, aby mógł dokonać się proces personalizacji jednostki. Inaczej rzecz ma się z osobowością. Stanowi ona siłę humanizującą człowieka, która sprawia, że zostaje on włączony w kulturę i zaczyna działać jak osoba. Czysto zjawiskowe istnienie człowieka nie zaangażowanego

³² M. DE UNAMUNO, *O poczuciu tragiczności życia...*, dz. cyt., s. 31.

³³ M. DE UNAMUNO, *O poczuciu tragiczności życia...*, dz. cyt., s. 188. Na ten temat por. P. ILIE, *Unamuno. An existential View of Self and Society*, University of Wisconsin Press 1967, s. 65–70.

³⁴ Por. M. DE UNAMUNO, *El individualismo español*, [w:] *Ensayos*, t. I, Est. tip. de Fortanet 1917, s. 443–445.

w wydarzenia otaczającego świata jest według naszego filozofa niepełne. Należy angażować się w rzeczywistość i wchodzić w interpersonalne oddziaływania, które stają się możliwe dzięki osiągnięciu samoświadomości. Im więcej osobowości człowieka, tym bardziej bogaty jest świat jego wnętrza. Unamuno przekonuje, że człowiek, wchodząc w interakcje z innymi ludźmi jako jednostka, dokonuje potwierdzenia swojej egzystencji w świecie, a także zdobywa własną wolę.

Egzystencja nie zanurzona w dramacie zaangażowania społecznego wznosi się niewiele wyżej nad płaszczyznę bytowania zwierzęcego. Każdy człowiek egzystuje nie tylko dla siebie, lecz także dla innych ludzi. Ta idea bycia dla innych, przeżywania razem z nimi dramatu egzystencji, jest w pismach Unamuna ważnym składnikiem jego rozumienia osobowości³⁵.

Niezwykle ważnym elementem w rozumieniu odniesienia człowieka do społeczeństwa jest rola, jaką Unamuno przypisuje samotności. Jego zdaniem nie jest ona tylko pustą ciszą i wyobcowaniem. W niej właśnie odbywa się kontemplacja jaźni człowieka, refleksja nad samym sobą. Jest ona środkiem służącym do osiągnięcia samoświadomości, którą tak łatwo można zatracić w tłumie. W samotności człowiek odnajduje samego siebie, może zobaczyć, jaki jest naprawdę i odpowiedzieć sobie na fundamentalne pytania. Ciągłe poszukiwanie towarzystwa jest, według Unamuna, uciekaniem od samego siebie. Poglądy naszego autora na rolę samotności w życiu człowieka, która nie jest izolowaniem i popadaniem w kwietyzm, zbliżają go do nurtu chrześcijańskiego egzystencjalizmu³⁶.

Indywidualistyczne nastawienie hiszpańskiego filozofa nie przeszkadza mu w dostrzeganiu tego, co można nazwać zbiorową świadomością:

Gdy twierdzi się, że w duchu zbiorowym narodu, w Volksgeist jest coś więcej niż suma wspólnych charakterów indywidualnych duchów, które go tworzą, stwierdza się wówczas, że żyją w nim w ten lub inny sposób wszystkie charaktery wszystkich jego składników; stwierdza się istnienie pewnego nimbu zbiorowego, pewnej głębi wspólnej duszy, w której żyją i działają wszystkie uczucia, pragnienia i aspiracje[...], stwierdza się, że nie ma takiej

³⁵ Por. E. GÓRSKI, *Hiszpańska myśl egzystencjalna*, dz. cyt., s. 45.

³⁶ Por. T. TERLECKI, *Krytyka personalistyczna. Egzystencjalizm chrześcijański*, Warszawa 1987, s. 60–62.

myśli indywidualnej, która by nie wywoływała reperkusji w innych myślach, świadczy to o istnieniu prawdziwej podświadomości ludowej³⁷.

Unamuno był dość krytycznie nastawiony do postępu cywilizacyjnego, który dokonuje się jedynie w wymiarze technologicznym. Uważał, że technika nieuchronnie prowadzi do dehumanizacji świata i depersonalizacji człowieka³⁸. Inne, zdecydowanie pozytywne nastawienie reprezentował natomiast w podejściu do kultury. Stanowi ona, według niego, najcenniejszy element, jaki człowiek posiada i którego wobec cywilizacji powinien bronić. Wszystkie cywilizacje są po to, aby tworzyć kulturę. Ta z kolei ma tworzyć ludzi. Kultura stanowi największy stan wewnętrznej doskonałości człowieka. Unamuno przestrzega przed postępowaniem cywilizacyjnym, któremu nie towarzyszy rozwój kultury. Taki postęp bowiem stanowi poważne zagrożenie dla egzystencji duchowej człowieka³⁹.

Podsumowując rozważania naszego filozofa na temat roli jednostki w społeczeństwie i interakcji, w jakie z tym społeczeństwem wchodzi, można powiedzieć, że jego poglądy na ten temat są wyważone – ani skrajnie indywidualistyczne, ani tym bardziej skrajnie kolektywistyczne. Nie tracąc z oczu osoby jako pierwszego i najważniejszego celu, Unamuno podkreśla, że nie może się ona prawidłowo rozwijać w izolacji. Człowiek powinien angażować się w to, co stanowi otaczający go świat i żyć jego sprawami. Jednocześnie musi on nieustannie czuwać, starać się przede wszystkim o swój wzrost duchowy i bronić przed zagrożeniami, jakie niesie ze sobą materialny rozwój cywilizacji.

4. Spojrzenie na chrześcijaństwo

Jednym z ważniejszych dzieł w twórczości Unamuna jest bez wątpienia esej *Agonia chrystianizmu*, będący bardziej pogłębioną analizą motywów, które pojawiały się w jego wcześniejszych pismach. Ogólnie rzecz biorąc, zawiera on wykład poglądów naszego filozofa na temat religii

³⁷ M. DE UNAMUNO, *En torno al casticismo*, [w:] *Ensayos*, t. 1, dz. cyt., s. 137.

³⁸ Zob. E. GÓRSKI, *Hiszpańska myśl egzystencjalna...*, dz. cyt., s. 49.

³⁹ Zob. M. DE UNAMUNO, *Civilizacion y cultura*, [w:] *Ensayos*, t. 1, dz. cyt., s. 310–311.

chrześcijańskiej. Unamuno przeciwstawia się w nim skostniałemu i czysto dogmatycznemu podchodzeniu do religii. Kwestionuje on zwłaszcza rozumienie chrześcijaństwa jako zbioru prawd, które trzeba wyznawać, i nakazów, które trzeba wypełniać. Chrześcijaństwo, którego Unamuno pragnie i za którym się opowiada, winno być, według niego, religią tętniącą życiem, żywą relacją opartą na realnym odniesieniu do Boga, winno obejmować wszystkie obszary ludzkiej egzystencji i stanowić odpowiedź na najgłębsze pragnienie serca. Powyższe poglądy zostały uznane w niektórych kręgach za kontrowersyjne, a nawet heretyckie, jako stojące w sprzeczności z katolicką ortodoksją. Choćby tylko z tego powodu warto przyjrzeć się im bliżej, by lepiej je zrozumieć.

4.1. Pojęcie „Agonii” i istota chrystianizmu

Na początku swojego eseju Unamuno snuje rozważania na temat znaczenia samego terminu „agonia” i podaje własne, oryginalne, choć raczej niejednoznaczne rozumienie tego słowa. Agonia w ujęciu naszego filozofa jest, najprościej mówiąc, walką. Jej początków nasz autor doszukuje się w misji samego Jezusa. Na potwierdzenie swoich słów przywołuje fragment z *Ewangelii według św. Mateusza*, w którym Chrystus mówi do swoich uczniów, że nie przynosi światu pokoju, lecz wojnę⁴⁰. Z kolei w *Ewangelii według św. Łukasza* Jezus naucza, że radykalne opowiedzenie się za Nim może powodować spory i rozłamy nawet wśród najbliższej rodziny⁴¹. Z drugiej strony Unamuno zauważa również, że można przytoczyć także wiele innych fragmentów *Ewangelii*, które zapowiadają i propagują pokój. Jak należy rozumieć ten paradoks? Autor *Agonii Chrystianizmu* odpowiada, że ewangeliczny pokój jest pokojem urzeczywistaniającym się wśród wojny, wojna natomiast toczy się wśród pokoju. Taki stan możemy właśnie nazwać agonią. Tę dialektykę pokoju i wojny, odniesioną do wiary i akcentującą rolę wątpienia w rozwijaniu się wiary, dobrze oddaje poniższy fragment:

⁴⁰ Zob. Mt 10, 34–36.

⁴¹ Zob. Łk 10, 49–53.

Sposobem życia, walki, walki o życie i życia z walki, z wiary, jest wątpliwość. Powiedzieliśmy to już w innym naszym dziele, przypominając ów fragment z Ewangelii: „Wierzę, zaradź memu niedowiarstwu” (Mt 9, 24). Wiara, która nie wątpi, jest wiarą martwą⁴².

Podstawą agonii, walki, która toczy się w człowieku wierzącym, jest ciągle ścieranie się wiary i wątpliwości, pragnienie spotkania z Bogiem i poczucie, że spotkanie to jest niemożliwe. Niepokoją te są nieodłącznym elementem wiary, która właśnie dzięki nim nabiera żywotności. Wiara prawdziwa zawsze pozostaje wiarą w agonii.

Dla lepszego zrozumienia tego, czym jest agonia, Unamuno odwołuje się do takich postaci jak: król Dawid, św. Augustyn, Pascal, Kierkegaard czy św. Paweł. Nasz autor wyraża przekonanie, że analizowanie życia tych ludzi, ich egzystencjalnych zmagania, zwłaszcza tych duchowych, może przybliżyć nas do rozumienia istoty agonii. Ostatecznie jednak zrozumienie to zakłada jednocześnie konieczność doświadczenia w sobie tego stanu. Jeżeli ktoś nie doświadcza w sobie agonii, nie chce przeżywać jej w sobie, to oznacza to, że jej natura wciąż pozostaje dla niego poznawczo niedostępna i w konsekwencji niezrozumiana:

Kto nie czuje się zdolny do zrozumienia i odczucia tego, do poznania w sensie biblijnym, do zapłodnienia, do tworzenia tego, o czym tu mowa, niech zrezygnuje nie tylko ze zrozumienia chrystianizmu, ale i antychryścianizmu, historii, życia, a jednocześnie rzeczywistości i osobowości. Niech uprawia to, co nazywają polityką – polityką partyjną – lub niech się stanie erudyta, albo niech poświęci się socjologii czy archeologii⁴³.

Próbując zdefiniować chrystianizm, Unamuno twierdzi, że lepiej jest go określić w sposób negatywny, pokazując bardziej to, czym nie jest, niż to, czym jest. Zauważa on, że sufiks „-izm”, kończący słowo „chrystianizm”, może sugerować, że mamy do czynienia z jakąś doktryną, na wzór arystotelizmu czy heglizmu. Jest to jednak, według niego, błędne pojmowanie istoty religii wyznawanej przez uczniów Jezusa. Dużo lepiej rzeczywistość tej religii oddaje słowo „chrześcijaństwo”, które początkowo

⁴² M. DE UNAMUNO, *Agonia chrystianizmu*, Kęty 2002, s. 30.

⁴³ Tamże, s. 34.

oznaczało właściwość bycia chrześcijaninem, później zaś zaczęło określać społeczność chrześcijan. Jednak także termin „chrześcijaństwo”, zdaniem Unamuna, nie jest w pełni adekwatny, zawiera bowiem w sobie pewną niedorzeczność, gdyż wiara zawsze pozostaje kwestią indywidualną, kwestią jednostki, dlatego nie można tworzyć z niej czy też w oparciu o nią masowo wyznawanych systemów.

Istotą chrześcijaństwa jest to, że wierzący staje się Chrystusem, to znaczy pozwala, aby Chrystus w nim żył i umierał. Mówiąc inaczej pozwala on na to, aby Chrystus jeszcze raz żył w ramach jego egzystencji. Potwierdzenie dla tej tezy Unamuno znajduje w listach św. Pawła. Według niego, gdy Apostoł mówi o swoim spotkaniu z Zmartwychwstałym Jezusem, ma na myśli spotkanie Chrystusa w sobie samym⁴⁴. Dla poparcia tego poglądu hiszpański filozof opisuje swój stosunek do Blaise’a Pascala. Aby filozofować w duchu Pascala nie wystarczy tylko zapoznać się z jego pismami, trzeba w pewien sposób stać się Pascalem, przeżywać jego egzystencjalne dylematy i odnaleźć w nich siebie:

A jeśli o mnie chodzi, to zdarzyło mi się wiele razy – gdy podczas lektury spotykałem się z jakimś człowiekiem, nie z filozofem, uczonym, czy myślicielem, gdy spotykałem się z duszą, nie z doktryną – że mówiłem sobie: „Ależ to ja nim byłem!” A więc jeszcze raz żyłem z Pascalem w jego czasach i środowisku i z Kierkegaardem w Kopenhadze i tak z wieloma⁴⁵.

Według Unamuna od samego początku, od momentu swojego powstania, chrześcijaństwo nie było doktryną, lecz rozwijało się w sposób dialektyczny, było walką i agonią, a przede wszystkim przygotowaniem do śmierci i życia wiecznego po zmartwychwstaniu. Chrześcijaństwo było też kultem Boga Człowieka, który rodzi się, cierpi, przeżywa „agonię” i zmartwychwstaje, aby swoją „agonię” przekazać wierzącym. Tak pojęte chrześcijaństwo, dalekie od doktrynerstwa, oparte na indywidualnym

⁴⁴ Por. 1 Kor 15, 3–8.

⁴⁵ M. DE UNAMUNO, *Agonia chrystianizmu*, dz. cyt. 34.

doświadczeniu wierzących, zostało według Unamuna, stopniowo zastąpione przez Ewangelię. W ten sposób zrodziła się doktryna. Pierwotny chrześcijaństwo samego Chrystusa był mocno naznaczony apokaliptycznie. Jego podstawami były wiara w rychły koniec świata i wiara w zmartwychwstanie ciała, która była alternatywą dla pogańskiego przekonania o nieśmiertelności duszy.

Zdaniem Unamuno do samej istoty chrześcijaństwa należy wiara w zmartwychwstanie ciała i nieśmiertelność duszy. Już na początku jednak, judaistyczna, niemal cielesna idea zmartwychwstania weszła w konflikt z helleńską i duchową koncepcją nieśmiertelności duszy. Unamuno usiłuje ustosunkować się do tego konfliktu. Nieśmiertelność duszy nazywa on czymś duchowym i społecznym. Ten, kto kształtuje w sobie duszę, pozostawiając po sobie jakieś dzieło, żyje tak długo, jak dzieło to będzie istnieć. Wiara w zmartwychwstanie ciała natomiast, mocno naznaczona myśleniem judaistycznym, brała według naszego autora swój początek w pragnieniu, aby rozrastał się naród wybrany. Chrześcijaństwo było próbą pogodzenia judaistycznej koncepcji zmartwychwstania ciała i hellenistycznej tezy o nieśmiertelności duszy. Wyrazem tego był, zdaniem Unamuna, chociażby teologiczny system św. Pawła.

4.2. *Słowo i Litera*

Prowadząc rozważania nad chrześcijańską wiarą i jej charakterystycznymi elementami, Unamuno wprowadza rozróżnienie na Słowo i Literę. Słowo, które stało się ciałem, to Jezus, który przyjął na siebie ludzką egzystencję ze wszystkimi konsekwencjami. Nasz autor zaczerpnął takie rozumienie Słowa z prologu *Ewangelii według św. Jana*. Słowo jest więc żywe i jako takie samo ożywia. Dlatego też nie starzeje się i zachowuje swoją świeżość i aktualność. W odróżnieniu od Słowa, Litera jest natomiast spisana nauką Jezusa, zbiorem relacji i nakazów, które już przez sam fakt spisania stały się martwe. Hiszpański filozof mocno podkreśla opozycję między żywym Słowem i martwą Literą. W świetle tego odróżnienia Unamuno zastanawia się, czy możliwe jest dotarcie do tego, jaki był historyczny Jezus, skoro znamy Go tylko z relacji innych ludzi, które

pozostają relacjami subiektywnie zabarwionym. Poprzez analogię do Sokratesa, którego obraz również został ukształtowany w naszej świadomości na podstawie późniejszych przekazów, Unamuno przedstawia ten mechanizm w następujący sposób:

Jaki był historyczny Sokrates – Ksenofonta, Platona, Arystofanesa? Sokrates historyczny, nieśmiertelny, nie był człowiekiem z krwi i kości, który żył w określonej epoce w Atenach, lecz kimś żyjącym w każdym ze swych słuchaczy, a z tych wszystkich Sokratesów ukształtował się ten, który pozostawił ludzkości swoją duszę⁴⁶.

Powyższy tekst pokazuje, że według Unamuna zarówno Sokrates, jak i Jezus, tacy, jakimi ich znamy, nie są osobami z krwi i kości, lecz obrazami tego, w jaki sposób byli oni postrzegani przez innych, którzy z kolei swoje spostrzeżenia przekazali nam. Człowiek, którego znamy jedynie z wtórnych przekazów, nigdy nie jest człowiekiem fizjologicznym i cielesnym, lecz tworem egzystującym w świadomości potomnych. Nie mamy więc dostępu do prawdziwego Jezusa czy Sokratesa, znamy ich tylko takimi, jakimi zapamiętali ich współcześni.

Zgłębiając dychozomię między Słowem i Literą, Unamuno przypomina, że Jezus nie spisywał swoich nauk, pozostał Słowem, które nie zostało zamknięte w określony system. Dopiero u św. Pawła Słowo staje się Literą, a Ewangelia księgą. Tutaj właśnie zaczyna się tyrania litery. To, co ewangeliczne, niespisane, stało się biblijnym. Litera zawsze jest czymś martwym, dlatego nie należy doszukiwać się w niej życia⁴⁷. Eksplozją Litery, zdaniem naszego myśliciela, była Reformacja, która usiłowała wyprowadzić z Litery Słowo. Wysiłki te jednak okazały się daremne, gdyż protestanci, ustanawiając sakrament Słowa, zakuli je w kajdany Litery.

W świetle powyższych rozważań widać, że dla Unamuna spotkanie Jezusa poprzez lekturę *Ewangelii* jest niemożliwe, gdyż Jezus, którego obraz ona przedstawia, nie jest postacią historyczną, lecz obrazem zapamiętanym przez tych, którzy Ewangelię spisywali. W jaki więc sposób można spotkać Jezusa? Według hiszpańskiego myśliciela odbywa się to zawsze na

⁴⁶ M. DE UNAMUNO, *Agonia chrystianizmu*, dz. cyt., s. 40.

⁴⁷ Por. Łk 24.

płaszczyźnie indywidualnej, na płaszczyźnie osobowego odniesienia konkretnej jednostki do żywej osoby Słowa. Istotą tego odniesienia jest zgoda, by Słowo przeżyło we mnie swoją egzystencję, w pewien sposób powtórzyło ją we mnie. Tylko w ten sposób mogę Go spotkać i doświadczyć.

4.3. *Chryścianizm społeczny i fundamentalne znaczenie indywidualizmu dla chrześcijaństwa*

Ważną kwestią podejmowaną przez Unamuna w *Agonii chryścianizmu* jest także wpływ chryścianizmu na społeczeństwo. Nasz autor zastanawia się, czym jest głoszone przez kaznodziejów społeczne panowanie Chrystusa i co wspólnego ma chrześcijaństwo ze społeczeństwem. Dla wyjaśnienia podejmowanych kwestii, Unamuno przywołuje biblijną scenę, kiedy to faryzeusze pytają Jezusa, czy należy płacić podatek Cezarowi⁴⁸. Jezus odpowiedział wówczas, że należy oddać Cezarowi to, co należy do Cezara, Bogu natomiast to, co należy do Boga. Unamuno wyciąga z tego następujące wnioski:

Najpierw oddajcie Cezarowi, światu, społeczeństwu pieniądze, który należy do Cezara, do świata, do społeczeństwa, a Bogu – duszę, która ma zmartwychwstać w ciele. Uwolnił się w ten sposób od całego problemu ekonomiczno – społecznego, On, który powiedział, iż trudniej jest bogatemu wejść do królestwa niebieskiego, niż wielbłądowi przejść przez ucho igielne; i pokazał, że Jego Dobra Nowina nie ma nic wspólnego z kwestiami ekonomiczno – społecznymi lub narodowymi, nic z demokracją czy międzynarodową demagogią, nic z nacjonalizmem⁴⁹

Hiszpański filozof przekonuje, że według *Ewangelii św. Jana* pretekstem do skazania Jezusa na śmierć było Jego antypatriotyczne nastawienie. Żydzi uważali Chrystusa za antypatriotę, gdyż deklarował On, że Jego

⁴⁸ Por. Łk 20, 25.

⁴⁹ M. DE UNAMUNO, *Agonia chryścianizmu*, dz. cyt. s. 61.

królestwo nie było z tego świata, przekraczało ramy doczesności. Zdaniem Unamuna Jezus faktycznie nie okazywał zainteresowania polityką, ekonomią i patriotyzmem. Według niego to początkowe, mocno eschatologiczne ukierunkowanie chrześcijaństwa uległo jednak zmianie w czasach cesarza Konstantyna⁵⁰. Wtedy to nastąpiła powolna „romanizacja chrześcijaństwa”, narodziła się prawna, światowa i społeczna koncepcja chrystianizmu, która nie była już tak mocno naznaczona rysem indywidualizmu. Wtedy też narodziło się prawo kanoniczne będące zbiorem nakazów i powinności. Dalszą konsekwencją tego procesu było powstanie ustrojów politycznych opartych na chrystianizmie, jak chociażby demokracja chrześcijańska. Unamuno twierdzi, że wszystkie te systemy są tylko ułudą, gdyż chrześcijanin jako taki nie ma w rzeczywistości z nimi nic wspólnego, ponieważ chrześcijaninem może być zarówno człowiek popierający tyranię, jak i demokrację czy społeczną wolność. Relacja do Boga i poglądy na tematy społeczne to dwie radykalnie oddzielone od siebie dziedziny.

Z drugiej strony każdy chrześcijanin pozostaje człowiekiem żyjącym w społeczeństwie, jak więc może nie interesować się życiem publicznym, które bezpośrednio go dotyczy? W tym właśnie miejscu Unamuno widzi rzeczywistą trudność. Ideałem chrześcijańskim jest bowiem, według niego, doskonała samotność, samotność zakonnika, który pozostawia swoich bliskich i majątek, aby poświęcić się kontemplacji Boga. Jest to jednak niemożliwe dla wszystkich, gdyż w ten sposób nie przetrwa ani Kościół, ani wspólnota społeczna. Fakt ten stanowi kolejny element agonii chrystianizmu, kolejny paradoks religii.

Nasz filozof mocno przeciwstawia się wykorzystywaniu nauki *Ewangelii* do celów politycznych i rozwiązywaniu przy jej pomocy społecznych problemów. Nie akceptuje on chociażby usprawiedliwiania walki w obronie własności prywatnej przez odwołanie się do Biblii. Uzasadnia tę dezaprobatę faktem, że Jezus nie miał nic wspólnego z tymi kwestiami. Unamuno neguje także tezę o społecznym panowaniu Chrystusa. Rolą chrześcijaństwa nie jest, według niego, rozwiązywanie problemów społeczno-ekonomicznych, np. problemu biedy i zamożności czy podziału

⁵⁰ Por. T. HALIK, *Eschatologia chrześcijańska i nadzieja dnia dzisiejszego*, [w:] *Wzywany, czy nie wzywany, Bóg tutaj się zjawi*, Kraków 2006, s. 113–125.

dóbr ziemskich. Cóż bowiem wobec bliskiego końca świata i śmierci oznaczają bogactwo i bieda, niewola i tyrania?

Kolejną rozważaną przez naszego autora kwestią jest związek chrześcijaństwa z cywilizacją. Według niego chrześcijaństwo ewangeliczne nie ma w ogóle do czynienia z cywilizacją ani z kulturą. Bez cywilizacji i kultury nie może ono jednak żyć i rozwijać się. Oto kolejny powód jego agonii. W agonii tej żyje zarówno chrześcijaństwo, jak i cywilizacja zachodnia. Śmierć jednego byłaby zarazem śmiercią drugiego:

I z tej agonii żyją obydwójce: chrystianizm i cywilizacja, która nazywamy grecko – rzymską lub zachodnią. Śmierć jednego z nich byłaby śmiercią drugiego. Jeśli umrze wiara chrześcijańska, wiara rozpaczliwa i agonijna, umrze nasza cywilizacja; jeżeli umrze nasza cywilizacja, umrze wiara chrześcijańska. Musimy żyć w agonii⁵¹.

W przeciwieństwie do religii pogańskich chrześcijaństwo jest apolityczne. Początku jego angażowania się w kwestie społeczne można dopatrywać się wtedy, gdy stał się katolicki i rzymski. Wtedy to właśnie chrześcijaństwo spoganizowało się i przemieniło w religię związaną z państwem, czego wyrazem było chociażby powstanie Państwa Kościelnego. Jeżeli Kościół katolicki chce pozostać chrześcijański, nie może głosić zdaniem Unamuna, ani pokoju, ani wojny. Zarówno pokój, jak i wojna należą bowiem do spraw tego świata, a nie Królestwa Chrystusa. Chrześcijaństwo jest poza wojną i pokojem⁵².

4.4. Indywidualistyczny wymiar chrystianizmu.

Dwa rodzaje chrześcijan

Unamuno twierdzi, że sposobem życia, który najbardziej oddaje ideał chrześcijańskiej egzystencji, jest życie w samotności. Wtedy to bowiem można, porzucając sprawy doczesnego świata, całkowicie poświęcić się

⁵¹ M. DE UNAMUNO, *Agonia chrystianizmu*, dz. cyt. s. 65.

⁵² Tamże, s. 67

sprawom ducha. Tylko pustelnik, który zostawia świat, może zbliżyć się do ideału życia indywidualistycznego. Unamuno zauważa jednak, że ideał ten jest niemożliwy do zrealizowania. Nawet mnisi, owi radykalni indywidualiści, zakładają wspólnoty i tworzą klasztory. Wynika to z faktu, że człowiek nie jest samowystarczalny – aby prawidłowo funkcjonować potrzebuje pomocy innych ludzi.

Niemożliwość osiągnięcia ideału pustelniczego życia nie powinna jednak zniechęcać do podejmowania prób osiągnięcia tego stanu. Najbardziej można się do tego ideału zbliżyć, rezygnując z życia w rodzinie i decydując się na celibat. Chrystianizm w rodzinie nie jest bowiem chrystianizmem czystym, oddala od osiągnięcia zamierzonego ideału:

Jednakże nie jest możliwy chrystianizm indywidualny o większym nasileniu niż w celibacie, chrystianizm w rodzinie nie jest już chrystianizmem czystym, jest kompromisem ze światem. Żeby pójść za Chrystusem, trzeba pozostawić ojca i matkę, i braci, i żonę, i dzieci⁵³.

Życie zgodne z duchem chrystianizmu musi pociągać za sobą decyzję o porzuceniu wszystkiego, co nie przyczynia się do budowania wiary, nawet relacji rodzinnych. Snując powyższe refleksje, Unamuno zauważa jednocześnie, że niemożliwy jest klasztor, który pomieściłby wszystkich ludzi, nie wszyscy mogą prowadzić życie monastyczne. Wtedy przedłużenie rodzaju ludzkiego nie byłoby możliwe. W tym kontekście nasz autor mówi o dwóch rodzajach chrześcijan. Pierwsi z nich to chrześcijanie żyjący w świecie, skupieni na ziemskiej egzystencji. Drudzy natomiast to chrześcijanie czysti, klasztorni, właściwi chrześcijanie czyli *monachos*. Pierwsi zapewniają przetrwanie gatunku, przekazują życie. Drudzy natomiast krzewią ducha samotności. Zarówno jednak jedni, jak i drudzy żyją w wewnętrznej sprzeczności, w agonii. Strzegący swojego dziewictwa zakonnik, chce zmartwychwstać i żyć wiecznie. Nie mogąc jednak uwiecznić się w potomstwie, pozwala nazywać się ojcem i w ten sposób marzy o przeżyciu w historii:

⁵³ Por. M. DE UNAMUNO, *Agonia chrystianizmu*, dz. cyt., s. 69.

Zakonnik, który strzeże dziewictwa, który zachowuje dla siebie nasienie ciała, który wierzy, że ma zmartwychwstać i pozwala nazywać się ojcem – matką, jeśli jest zakonnica – marzy o nieśmiertelności duszy, o przeżyciu w historii⁵⁴.

Inne dylematy nękają natomiast chrześcijanina świeckiego. Żyjąc w historii, stale żyje w obawie, czy jego zbawienie nie jest zagrożone.

Chrześcijanin świecki, obywatel, ojciec rodziny, dopóki żyje w historii, zastanawia się, czy przypadkiem nie jest zagrożone jego zbawienie. I jeśli tragiczny jest człowiek światowy, który zamyka się – lub raczej gdy zamykają go – w klasztorze, bardziej tragiczny jest zakonnik z ducha, który musi żyć w świecie⁵⁵

Unamuno podkreśla swoistą komplementarność wyżej wymienionych stanów. Odpowiedzialni za przedłużanie gatunku świeccy potrzebują samotników, którzy z kolei przekazują religijną tradycję chrześcijaństwa i prowadzą działalność wychowawczą, zwłaszcza wśród młodzieży.

Podsumowanie

Unamuno nie był filozofem w ścisłym znaczeniu tego słowa. Nie zajmował się roztrząsaniem czysto teoretycznych problemów, lecz wszystkie swoje intelektualne wysiłki podporządkował poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, jak zaspokoić obecny w człowieku głód nieśmiertelności. Niezwykle ciekawe i oryginalne są jego poglądy na chrześcijaństwo. Dobrze odzwierciedla je dzieło *Agonia chrystianizmu*. Unamuno zwrócił uwagę na to, że chrześcijaństwo zawsze pozostaje chrześcijaństwem w agonii, nie można go pojmować jako systemu, który ma za zadanie jedynie uniesprzeczniczyć świat. Wręcz przeciwnie – kryje ono w sobie wiele paradoksów, z którymi trzeba się zmierzyć, pozostaje agonią i walką. Takie pojmowanie zbliża Unamuna do Kierkegaarda, który nazywał wiarę namiętnością. Nasz filozof przeciwstawia się czysto dogmatycznemu podejściu

⁵⁴ Tamże, s. 69.

⁵⁵ Tamże, s. 69.

do chrześcijaństwa, gdyż jest ono pewnego rodzaju zakłamywaniem jego istoty. Wiara jest otwartością na rzeczywistość spotkania, daje możliwość spotkania Jezusa nie poprzez samo czytanie relacji o Nim pozostawionych przez uczniów, ale dzięki uobecnieniu w swoim życiu Jego egzystencji. Chrześcijaństwo pozostaje religią żywego Słowa, które stanowi przeciwieństwo martwej i skostniałej, tworzącej doktrynę Litery. Sama wiara pozostaje zawsze indywidualną kwestią jednostki, jednostki, która posiada własną egzystencję, przeżycia i pragnienia. Właśnie w tej egzystencji, nigdy zaś w oderwaniu od niej, człowiek przeżywa swoją wiarę. Nie oznacza to, że człowiek stanowi oddzieloną od innych monadę i jego życie jest pozbawione odniesień do innych ludzi. Wręcz przeciwnie – jego społeczna natura uniemożliwia życie i funkcjonowanie bez relacji z innymi. Fakt ten stanowi trudną do przewyciężenia aporię. Nie pozwala bowiem na realizowanie ideału życia chrześcijańskiego, którym jest życie samotne. Pomimo tego należy dążyć do zbliżenia się najbardziej jak to możliwe do tego ideału. Stanowi go życie monastyczne, poświęcone tylko Bogu. Droga ta jest jednak zarezerwowana tylko dla nielicznych, inaczej społeczeństwo nie mogłoby normalnie funkcjonować.

Unamuno przedstawia niezwykle ciekawą koncepcję chrześcijaństwa, nie pretenduje przy tym do tworzenia jakiejś nowej doktryny. Pragnie jedynie naświetlić te aspekty chrystianizmu, które wydają mu się szczególnie ważne. Tak pojęty chrystianizm, którego podstawę stanowi zjednoczenie ze Słowem, stanowi odpowiedź na najgłębsze pragnienia i tęsknoty ludzkiego serca.

Summary

THE MAIN IDEAS OF THE PHILOSOPHICAL SYSTEM OF MIGUEL DE UNAMUNO

MIGUEL DE Unamuno was not a philosopher in the strict sense of the word. In his philosophy, which had a strong existential complexion, he did not deal with purely theoretical problems, but rather devoted all his intellectual efforts to looking for answers to the question of how to satisfy the hunger for immortality, which is present in each human being. The most interesting and original are his views on Christianity. They are very well reflected in his main work, *Agony of Christianity*. Unamuno pointed out in this book that Christianity is always in agony and that it cannot be understood as a system whose ultimate goal is to remove contradiction from the world, but on the contrary – it implies many paradoxes which we have to face; it is an agony and a relentless fight. This understanding of Christianity makes Unamuno very close to Kierkegaard who called religious faith “passion.” Unamuno opposes a purely dogmatic approach to Christianity, because it would lead to the distortion of its deep essence. Faith should be an openness to the reality of the meeting – it gives the opportunity to meet Jesus, not by just reading the account of him left by his disciples, but first of all by making present his life and his existence. Christianity is the religion of the living Word, which is the opposite of a dead, fossilized Letter that forms doctrine. Faith should be always a matter of an individual person with their own existence, experiences and desires alone. It is in this existence, never apart from it, where a man lives his faith. This does not mean that a man is a monad separated from other human beings and that his life is devoid of reference to other people; on the contrary – his social nature makes it impossible for him to live and act without any relationships with others. This fact poses an aporia which is difficult to overcome. It does not allow the fulfilling of the ideal of Christian life which is a solitary life. Nevertheless, each Christian should strive to approach, as much as possible, this ideal that is represented by a monastic life, totally devoted to God alone. This way of life, however, is reserved only for a few people, otherwise human society would not function normally.